

"Stalowy wehikuł optymalizacyjny", czyli o skutkach wejścia w życie przepisów mających na celu "uszczelnienie VAT-u"

Środa, 15 października (06:00)

Lubię to! 22 osoby lubią to. Bądź pierwszym wśród swoich znajomych.

Nie masz pieniędzy? Dużych pieniędzy? Możesz je mieć pod warunkiem, że zajmiesz się "optymalizacją podatkową". Od roku najważniejszym patentem na duże zyski jest rynek stali, odkąd wprowadzono tu, dzięki obrotności jednej z "międzynarodowych firm doradczych", tzw. odwrotne obciążenie.



Przez pół roku można "zarobić na czysto" co najmniej 800 tys. zł /©123RF/PICSEL

Polega ono na tym, że nikt, ani dostawca ani odbiorca nie płaci VAT-u, mimo formalnego opodatkowania, a ten pierwszy jeszcze uzyskuje nieograniczony kwotowo zwrot [podatku](#) naliczonego.

Ale wracajmy do sposobu na szybkie pieniądze. Sprowadza się z Łotwy lub Słowacji lub innego państwa UE partię stali (to jedyny istotny wydatek) oraz tworzy się dwie firmy: są to spółki prawa handlowego o minimalnym kapitale, najlepiej na jakiś starszków, którzy są jednocześnie "prezesami" tych firm. Jedna ze spółek jest nabywcą wewnątrzspółnotowym tej stali: mimo że jest z tego tytułu "podatnikiem", oczywiście nic do [budżetu](#) nie musi płacić.

Następnie sprzedaje tę stal do drugiej spółki: dostawca oczywiście nic nie płaci do budżetu, a nabywca również nie. Następnie nabywca odprzedaje ową stal temu, od kogo ją kupił. "Transakcje" te są wielokrotnie powtarzane, a samą partię stali można przecież sprzedawać w ciągu miesiąca dowolną ilość razy. Po co? Aby obie strony umowy uzyskały zwroty podatku naliczonego, który jest całkowicie fikcyjny: każda z tych spółek ma "dostawców" i "usługodawców", którzy wystawiają faktury z podatkiem, będącym u ich "kontrahentów" podatkiem naliczonym zwracany grzecznie przez urzędy skarbowe. Owi "dostawcy" i "usługodawcy" są firmami o podobnej kondycji ekonomicznej co te dwie spółki: za niską opłatę w wysokości np. 10 proc. wartości, wystawią każdą dowolną fakturę, która w dodatku może pojawić się w ich rejestrach i deklaracjach, ale, oczywiście, do budżetu nic z tego tytułu nie płacą, bo nie. **Przy 100 tonach stali można "zarobić na czysto" przez pół roku co najmniej 800 tys. zł a nawet milion.**

Wydatkiem jest tylko owa stal, koszt firmy "konsultingowej", która założy lub sprzeda owe spółki oraz prowizje dla tych, którzy wystawiają faktury na "zakup" towarów i usług przez te spółki. Faktury oraz deklaracje wystawia się [elektronicznie](#), żadnych podpisów, transakcje są "rzeczywiste", bo towar (stal) istnieje obiektywnie, rozliczenia są prowadzone poprzez kompensaty, więc też są jak najbardziej "rzeczywiste". Mucha nie siada. Gdy "inwestor" nie jest zbyt pazerny, na tej partii stali można zarobić dużo więcej, byleby nie kłuć w oczy zbyt wysokimi zwrotami.

Dzięki owemu "odwrotnemu obciążeniu" nie trzeba towaru wywozić za granicę, czyli ryzykować fikcyjne transakcje wewnątrzspółnotowe. Tu wszystko dzieje się w kraju, czyli tam, gdzie nic nikogo nie obchodzi. O tym procederze wiedzą wszyscy, ale nikomu to nie przeszkadza, bo za przepisami, które "legalizują" te działania, stoją grube ryby ("tłuste misie") - narracja sienkiewiczowska, które blokują od roku jakiegokolwiek artykuły krytyczne na ten temat. To dość typowy proceder, mający znamiona oszustwa w rozumieniu art. 286 Kodeksu karnego.

A resort finansów? On też chyba woli nic nie wiedzieć, a informacjami na ten temat jest "zbulwersowany" i "obrażony". Więc obrotni [przedsiębiorcy](#) mogą dobrze zarobić.

Witold Modzelewski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Studiów Podatkowych



<http://biznes.interia.pl/szukaj/news/stalowy-wehikul-optymalizacyjny-czyli-o-skutkach-wejscia,2051893>